Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 230. Kraków, Sobota dnia 20 Sierpnia 1904 r. Rok XII.

WOJNA.

Przed upadkiem.

Jenerał Stössel odrzucił wezwanie do kapitulacji twierdzy, oraz propozycję mikada, że niebiorący udziału w walce mogą opuścić miasto. Wobec tego pozostaje Japończykom jedna tylko droga do zajęcia Portu Artura, tj. bombardowanie i szturm.

Stawiać w obecnej chwili pytanie, czy twierdza ma widoki ocalenia, byłoby anachronizmem. Na jej upadek przygotowana jest opinja całego świata, rządy wszystkich państw, nie wyłączając Rosji, wszystkie koła wojskowe, wszyscy strategicy. O pomocy, o jakiejś odsieczy nie można przecież myśleć. Port Artura pozostawiony jest tylko własnym siłom. One mogą katastrofę odsunąć na jakiś czas, zależnie od swego stanu, ale jej nie usuną. Chociaż wszystkie opowiadania „świadków“ o zasobach twierdzy, oraz doniesienia źródeł prywatnych nie dają wyczerpującego i prawdziwego stanu zasobów tejże, to przecież: amunicja, wyczerpująca się ciągle i w dosyć szybkim tempie, — jeśli uwzględnimy częste i kilkudniowe nieraz ataki Japończyków, — a nie uzupełniana, bo skądże? musi się przecież wyczerpać; żywność musi się wyczerpać; zresztą i obrońcy szczupleją, pomimo że przy oblężeniu pada ich znacznie mniej, niż oblegających; a do tego, co najważniejsza, duch wśród załogi może tak upaść, że obrona stanie się niemożliwą. — Ustawiczne bombardowanie twierdzy, rozdzierające sceny bitew, ciągłe alarmy, naprężone czuwanie, trudy fizyczne, upały — to wszystko wyczerpuje najsilniejszych nawet żołnierzy, natury najwięcej nawet prymitywne. Chwilowo może ich podnieść płomienna mowa wodza, lub przykład nieustraszonej odwagi, jakaś suggestja chwili może ich popchnąć do czynów niezwykłych, — ale siły ludzkie mają pewne granice! muszą się wyczerpać; nawet instynkt samozachowawczy zamiera, przychodzi zobojętnienie, a z niem koniec.

Na jak długo wystarczą te środki obrony — nie wiedzieć. W każdym razie Japończycy po odrzuceniu przez Stössla wezwania do kapitulacji, będą przypuszczać ataki coraz gwałtowniejsze i bez względu na ofiary przeć będą do zdobycia twierdzy, bo przeciągające się oblężenie trzyma na uwięzi wojska, potrzebne obecnie na północy do akcji przeciw Kuropatkinowi. Możliwem jest zatem, że Port Artura ostoi się jeszcze jakiś czas, ale możliwem jest także, że upadnie lada chwila.

Co się tyczy położenia okrętów rosyjskich, które po drugiej nieudałej próbie ucieczki zawróciły z powrotem do przystani, to zaznaczyć należy, że obecnie nie mają one tam ani jednego miejsca, gdzieby bezpiecznie schronić się mogły przed pociskami japońskimi.

Możnaby zatem przypuszczać, że podejmą może jeszcze jedną próbę ucieczki — wobec czujności floty japońskiej nie rokującą powodzenia. Możliwem jest także, że Japończycy sami będą je oszczędzać w tej myśli, iż z upadkiem twierdzy staną się one ich łupem, łupem dosyć cennym. Japończycy mieli zagrozić, że gdyby Rosjanie sami chcieli wysadzić swe statki w powietrze, miasto będzie zbombardowane pociskami lidytowemi, a z taką alternatywą, o ile naturalnie jest ona prawdopodobną, musi się liczyć komendant twierdzy.

Przyjaźń austrjacka.

(Nadzwyczajne poselstwo tureckie do Rzymu. — Zaprosiny króla włoskiego do Konstantynopola. — Celem tych zaprosin pogróżka pod adresem Austrji. — Włochy i Turcja zatarasują Austrji drogę do Saloniki. — Pomysł starego lisa).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Sułtan wysyła poselstwo nadzwyczajne do Rzymu. Powiezie ono podarunki bogate dla pary królewskiej włoskiej. Ale cenniejszym, niżeli podarunki, będzie list własnoręczny sułtana. — W tym liście Abdul-Hamid zaprasza króla Wiktora Emanuela III, by zechciał wraz z żoną odwiedzić Konstantynopol.

I owo poselstwo i owe podarunki, a przedewszystkiem owe zaprosiny do Konstantynopola są demonstracją polityczną, wymierzoną przeciwko Austro-Węgrom i przeciwko polityce Bałkańskiej tych ostatnich.

Wprawdzie obecny król włoski uchodzi za przedstawiciela tego kierunku polityki zagranicznej Włoch, który dąży do rozszerzenia obecnych granic politycznych Italji Zjednoczonej. — I jego pomawiano kilkakrotnie, że chciałby owo rozszerzenie uskutecznić kosztem Turcji. Co kilka miesięcy fruwają po świecie pogłoski, że Włochy zbroją się już to celem zagarnięcia Albanji, już to Trypolisu.

W zasadzie przeto sułtan powinien patrzeć na Włochy z tą samą podejrzliwością, jak i na Austro-Węgry. W głębi duszy Abdul-Hamid może tak samo nie cierpi Włoch, jak i Austro-Węgier, ale wie doskonale, że Włochy słabsze, niżeli monarchja Habsburska, a zatem mniej niebezpieczne. Wie także, iż te Włochy zazdrośnie, gniewnie patrzą na zamiary Austro-Węgier, by się posunąć ku Salonice. Chce przeto w owych Włoszech szukać sojusznika celem osaczenia Austro-Węgier od południa i zaparcia jej drogi.

W tym celu zaprasza Wiktora Emanuela III. ostentacyjnie do Konstantynopola. Owe odwiedziny mają zadokumentować światu, jak serdeczne łączą go stosunki z Włochami, serdeczniejsze i lepsze, niż z Wiedniem. Równocześnie owe odwiedziny mają posłużyć za pogróżkę pod adresem Austro-Węgier, że na drodze z Mitrowicy do Saloniki napotkałyby nie tylko wojska tureckie, ale i włoskie.

Powtarza się tutaj historja XVI i XVII wieku, kiedy to chrześcijańska Francja Burbonów szła ręka w rękę z Turcją przeciwko Habsburgom.

Jak Ludwik XIV przed laty dwustu, tak obecnie król włoski gotów podać Turcji rękę, byle nie pozwolić Habsburgom na zaokrąglenie dzierżaw. Jak wtedy, tak i teraz krzyż i półksiężyc, monarcha krwi romańskiej i władca z domu Osmanli porozumieją się wybornie, by zatarasować Szwabom drogę na Bałkan. Bo Austrja — bardzo słusznie — w oczach Turków uchodzi zawsze za straż przednią niemczyzny, która, idąc wzdłuż Dunaju, teraz chce się przedostać nad morze Egejskie i stamtąd zarzucać sieci na Azję Mniejszą.

Ścisłe porozumienie włosko-tureckie niewątpliwie utrudni plany bałkańskie Austro-Węgier. Owo zbliżenie sułtana do Kwirynału w Rzymie jest pociągnięciem tak genjalnem, że o jego autorstwo można śmiało podejrzywać starego wroga Austro-Węgier, księcia Mikołaja Czarnogórskiego. On, którego zięć zasiada na tronie włoskim i którego rozum sułtan ceni sobie wielce — on jeden był w możności wpaść na pomysł skojarzenia Włoch i Turcji przeciwko Austro-Węgrom, on jeden był w możności przeprowadzenia tego planu.

Prześladowanie rządowe na Litwie.

Warszawa, dnia 18 sierpnia.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“*).

U was w Krakowie zaczęło wychodzić pismo p. t. „Za wiarę i ojczyznę“, poświęcone sprawom t. zw. „kraju zabranego, t. j. tym dzielnicom Rzeczypospolitej, które po r. 1815 nie weszły w skład Królestwa kongresowego.

Mam przed sobą sierpniowy zeszyt tego pisma. Nie na wszystkie jego wywody zgodzić się można. Nie wszystkie nawoływania redakcji wydają mi się nieszkodliwemi w stosunkach t. zw. kraju zabranego; materjał faktyczny miesięcznika daje jednak kilka faktów tak jaskrawych, takich wołających o pomstę, że powinniście je jak najprędzej przedrukować w *Głosie Narodu*.

Podam wam do wiadomości kilka bieżących obrazków z życia polskiego na Litwie, zaznaczając z góry, że nie dodaję od siebie nic do tego, co publikuje miesięcznik krakowski.

Jak wiadomo już zapewne czytelnikom *Głosu Narodu*, pielgrzymkom idącym do Ostrej Bramy nie wolno nieść godeł kościelnych: krzyża, chorągwi i t. d. Jeden z młodych kapłanów, ks. Aleksander Łopuszański, poświęcił chorągwie, pobłogosławił tysiączne tłumy parafjan na drogę do Najśw. Marji Ostrobramskiej. Poszli ze śpiewaniem i radością w sercu. Ale już w Oszmianie zatrzymała ich policja. Krzyż i chorągwie umieszczono w kościele oszmiańskim. Nie odstraszyło to parafjan holszańskich od dalszej drogi. Nazajutrz o świcie wzięli z kościoła chorągwie, krzyż i poszli dalej. We wsi Miednikach rzuca się policja na pielgrzymów, wyrywa krzyż i łamie go. Lud broni się; krzyż złamany związuje i idzie. W Wilnie policja z kozakami nakazuje zaprzestać śpiewów. Cóż wam szkodzą nasze śpiewy? — zapytują pielgrzymi. — Czyż nie wolno się modlić, chwalić Pana Boga? Po co nas bijecie, łamiecie krzyże? Kozacy wpadli na pobożnych, rozpędzili biedaków na wszystkie strony“.

Księdza Łopuszańskiego skazano na 2 lata więzienia. Tę samą karę wymierzono księdzu Michałowi Aborowiczowi, dziekanowi oszmiańskiemu za to, że pozwolił pielgrzymom wziąć napowrót chorągwie z kościoła.

A oto szereg innych nadużyć rządowych, które opisuje miesięcznik litewski:

Jak wiadomo czytelnikom, ks. Zwierowicz, biskup wileński, rozpoczął walkę ze szkołami cerkiewnemi, które zmuszały ludność katolicką do oddawania dzieci na naukę popom, kierownikom owych szkół. Rząd skazał arcypasterza zesłaniem w głąb Rosji. Zakaz biskupi uczęszczania do szkół cerkiewnych utrzymał jednak moc obowiązującą. Ludność katolicka przejrzała, że wychowanie dzieci w szkołach agitacyjno-prawosławnych naprowadza wprost klęskę na uczucia katolickie. Rząd nie kapituluje jednak i stara się podstępnie wyrabiać pole działania dla szkół cerkiewnych. Oto dokładna ilustracja sposobów rządowych:

„Do szlacheckiej okolicy Ejsmontów w Grodzieńskiem, zjawia się pewnego razu grodzieński naczelnik powiatu i zajeżdża do Władysława Ejsmonta. Gospodarz, uszczęśliwiony przybyciem dygnitarza, częstuje go herbatą i nadskakuje jak potrafi. Przy herbatce sprawnik poczyna wylewać łzy krokodyle nad losem biednego ludu polskiego. „Biskup — powiada — swem rozporządzeniem chce pozbawić dzieci wasze dobrodziejstwa nauki. Księża was — prawi — tumanią, ale rząd litościwy zawsze o was pamięta. Przyjechałem właśnie z radosną nowiną, że wieś waszą wkrótce ozdobi szkoła cerkiewna, tylko z z waszej strony potrzebna jest zgoda i maleńka pomoc“. Tak mówi chytry sprawnik. Wkrótce zjawia się w Ejsmontach pop i równie łaskawie „pije herbatę“ u Wacława Cydzika, a następnie wybiera go na zarządzającego budową cerkiewnej szkoły. I pewnie stanęłaby w szczerej polskiej wiosce ta popia pułapka, gdyby nie prośby i groźby kapłanów naszych“.

Rzecz jasna, że w innych wsiach litewskich udaje się sprawnikowi i jego organom przeprowadzić zgodę gminy na wybudowanie szkoły cerkiewnej — i raz na zawsze staje na gruncie katolickim rozsadnik prawosławia. Księżom katolickim nie wolno protestować otwarcie przeciw agitacji policyjnej, mimo, że w gruncie rzeczy protest taki ma za sobą ochronę prawa, zastrzeżonego wyraźnie przez Kurję rzymską. Co pomogą jednak pisane prawa, skoro przestrzeganie ich zaprowadziło naprzykład biskupa Zwierowicza wprost na banicję?

Jest to rzecz wysoce znamienna, że w czasie wojny, gdy rząd rosyjski schlebia wszystkim i wszystkiemu, gdy gazety najkonserwatywniejsze, jak *Grażdanin* ks. Meszczerskiego wypisują obłudne artykuły o potrzebie równouprawnienia tak zw. krajów innoplemiennych— ten sam rząd i opiekun *Grażdaninów* nie przestaje jednak prześladować uczuć katolickich ludności litewskiej.

To jedno uczucie jest w oczach rządu petersburskiego silniejsze nad chwilową potrzebę polityki ustępstw.

Głos o nauce literatury polskiej w gimnazjach.

W świeżo wydanem sprawozdaniu dyrekcji III. gimnazjum w Krakowie znajdujemy głos prof. Antoniego Mazanowskiego p. t. „Uwagi o nauce literatury polskiej w szkole średniej". Z rozprawy tej wyjmujemy ustęp, w którym jest słuszna mowa o potrzebie zaznajamiania uczni z literaturą najnowszą:

„Rozumiem skrupuły przeciwników. Bywało i bywa tak zawsze — powiadają oni — że co nowe, wydaje się piękne, lśni się barwami tęczy, zachwyca, choć łudzi: czas, perspektywa półwieku, wieku, który upłynął od początkowego rozgłosu dzieła, ściera i przyćmiewa blaski i kolory, uwydatnia skazy, tłumi i gasi zachwyty, ogromnie pomniejsza cenę. Jakże dziś trudno wyzuć się z mody lub namiętności, wznieść się tak ponad czas, aby bez uprzedzenia przeniknąć głębie i tajniki dzieła i prawdę uznać. Jak boleśnie łudził się Słowacki, gdy sądził, że „wszyscy ludzie mają oczy Rafaelowskie, że dosyć jest jednym słowa zarysem pokazać im piękną postać duchową, że dbać nie trzeba o niedowidzenie, że obdarzeni są platońską i attycką uwagą". Mylił się: spółcześni o dziełach spółczesnych nie sądzą trafnie; co więcej, starsi sądzą ujemnie, młodzi z entuzjazmem. Gotowa droga do nieporozumień, niewczesnych dotknięć drażliwych, zmniejszenia powagi stanu... Lepiej nie tykać, niechaj śpi cicho... Wygodna zasada, ani słowa. Aleć oto leży w tej chwili na mem biurze kilkadziesiąt spisów prywatnej lektury abiturjentów.

Właśnie je przeglądałem i w każdym widzę: „Warszawianka", „Wesele", „Legenda", to znów na odwrót: „Legenda", „Warszawianka", „Wesele". Uczę w paru prywatnych zakładach i na miesiąc przed ukończeniem kursu klasy ósmej— jawią się deputacje z nieśmiałą, ale naglącą prośbą: „o Wyspiańskim, panie profesorze, o Wyspiańskim prosimy powiedzieć!" — „Jakże mówić o Wyspiańskim — bronię się — kiedy trzeba czytać, a książki drogie?" — „Kupimy" — odpowiadają. Trudna rada — sgadzam się, poświęcam kilka końcowych godzin omówieniu treści, pomysłu, idei, formy sześciu dzieł: „Legendy", „Bolesława Śmiałego", „Warszawianki", „Wesela", „Wyzwolenia", „Akropolis". Nietylko mają książki, nietylko czytają, ale słuchają chciwie, w niezwykłem skupieniu serc i umysłów, wchłaniają rzekłbym całą duszą, a pilnie, a wdzięcznie, że profesor byłby już nie wiem jakim sobkiem, gdyby się nie cieszył, że oto pomiędzy nim, a młodemi sercami zadzierzga się przymierze myśli i przekonań. Życie wzywa, życie woła, że trzeba włączyć niektóre dzieła i niektórych autorów. Źle jest, gdy młodzież poza szkołą ma swoje bogi, a szkoła ich nie uznaje, gorzej nawet: potępia. Jeśli istnieje niepewność co do wartości, to po pierwsze — na to są wytrawne oceny krytyki, aby o ile można usunęły trudność, a powtóre istnieją dzieła, niewątpliwie trwałe i odporne na czas: takiemi są właśnie dzieła Wyspiańskiego".

Po za skrupułami przeciwników, o których szanowny profesor mówi na początku cytowanego ustępu, są jeszcze jednak skrupuły zwolenników jego głosu. Mamy na myśli mianowicie tę chorobę, którą, kto wie, czy medycyna nie nazwie kiedyś profesorską — hypertropią naczyń żółciowych. Ta niedomoga sprawia, że nauczyciele gimnazjalni przystępują najchętniej do masakrowania tych dzieł, które ciągną serca młodzieży. Dzieje się to dzisiaj, działo się to zawsze.

Skutek tego krytyzmu bywa zaś prawie zawsze jeden i ten sam. Młodzież traci zaufanie do opinji nauczyciela, a energja reakcji subjektywnej w umysłach uczniów wzrasta.

...da...

O WIEDZĘ.

I.

Gdzie zapisać dziecko?

Oto zbliża się pora roku, która tysiącem trosk osnuwa czoło rodziców i wychowawców. Koniec wakacyj, czas zapisu dzieci do szkół, otwarcie nowej drogi życia dla młodzieży.

— Gdzie zapisać dziecko? — pytają jedni drugich.

— Nie zapisuj do gimnazjum — radzą jedni — tam zmarłymi językami męczą dzieci, łamią im nie jeden raz całą przyszłość.

— Nie zapisuj do realnej — twierdzą inni — za niski poziom, brak języków starożytnych, zamyka świat.

— Nie zapisuj do przemysłówki — woła głos trzeci — złamiesz los dziecku, wysoko nie zajdzie, nasz przemysł nie wystarczy.

— Nie zapisuj do seminarjum — nowa przestroga. — Czy chcesz głodomorem zrobić dziecko?

Słuchając podobnych zdań, rodzice błądzą istotnie jak w labiryncie, pełni niepokoju, wątpliwości, oraz trwogi. Ostatecznie zapisują dziecko tam gdzie znaleźli dla niego miejsce, gdzie nie zastali na drzwiach szkoły groźnego napisu „zapełniono"!

Nieraz zdarzy się właśnie tak, iż dziecko zostanie zapisane tam, gdzie nie powinno było się znaleść, bo zdolności jego umysłowe i usposobienie psychologiczne wymagały zupełnie innego kierunku. Omyłki zachodzą wtedy, gdy rodzice istotnie nie znają swych dzieci i nie wiedzą, jakiemi są ich zdolności indywidualne.

W porze zapisów, powstaje wpośród społeczeństwa, jakoby wichura zdań, pojęć i sądów; rozlewa się potop sądów o wszystkich wadach i zaletach szkół, o przewinieniach nauczycieli, o krzywdach dzieci. Zdawaćby się mogło, że wszyscy u nas zajmują się szkołami, że mamy wielu zdolnych psychologów, doskonale pojmujących posłannictwo szkół naszych i rozumiejących czem jest praca dla zdobycia wiedzy. Są to jednak tylko ogniki błyszczące jaskrawo, lecz płonące krótko. Dopóki dzieci się nie zapiszą, jaśnieją one. Potem nikną. Wszelkie badania i ocenianie zadań szkoły i pracy nauczycieli ustaje. Dopiero z końcem roku, po rozdaniu świadectw, znowu się rozpoczynają. Lecz wtedy właśnie nie pora krytykować, wyliczać wady, gdy trzeba dzieci do szkół zapisywać, bo krytyka nie może już wpłynąć na poprawę całego galicyjskiego systemu szkolnego. Nie wywoła ona koniecznych reform. Społeczeństwo, które chce mieć istotnie szkoły coraz lepsze, musi przez rok cały śledzić działalność szkolną, rozumieć plan naukowych zakładów, badać ich cel i wtedy w porównywaniu wpływu szkoły z pracą młodzieży, celami życia i obowiązkami człowieka, wypowiadać zdania wskazujące, gdzie i jakie są omyłki.

Niezmiernie wiele braknie szkołom galicyjskim, wiedzą o tem wszyscy, lecz przyznać należy, że tyleż co najmniej, braknie pedagogji rodzicielskiej. Dlatego też, młodzież nie właściwie

Jeremi Zora.

Moje przygody na dalekim Wschodzie.

2 (Ciąg dalszy).

II.

Pierwsza podróż okrętowa, ukojenie, morska choroba i gorączka, pani Repelewska i Mateusz w służbie kawalerji, burza morska, rozbicie okrętu, mój los i moje szczęście.

Piątego dnia od czasu pożegnania się z Mateuszem na dworcu krakowskim, wsiadłem w Genui na statek angielski, który miał mnie zawieść do stolicy Japonji.

Pierwszy raz w życiu miałem odbyć podróż morską, pierwszy raz widziałem morze. Co za wspaniały widok; niezmierzona powierzchnia wód szmaragdowego koloru, zlewających się na dalekim widnokręgu z turkusem nieba — zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Jakiś spokój bardzo błogi i bardzo kojący wstąpił do duszy mojej; wspomnienia wszystkich przeżytych bólów, goryczy i zawodów pierzchły jak senne marzenie; miałem uczucie dziwnego spokoju, którego dotąd nigdy jeszcze nie zaznałem i byłem bardzo szczęśliwy!

Około godziny dwunastej w południe załoga zaczęła gorączkowe przygotowania do odjazdu; w krótki czas potem zadźwięczał dzwon na maszcie, zahuczała syrena okrętowa i pod powierzchnią wód morskich uderzyły tłoki maszynowe.

Stojąc na pokładzie uczułem kołysanie, ale nie sądziłem, że już oddalam się od brzegu, miałem wrażenie, że okręt stoi na miejscu i chwieje się, nie odsuwając się wcale od lądu, dopiero po jakimś czasie spostrzegłem, iż przestrzeń pomiędzy wybrzeżem portu a statkiem rozszerza się coraz bardziej. W godzinę potem sino-fjoletowy obłoczek na horyzoncie zarysował w niewyraźnych linjach kontury stałego lądu, a później i to znikło, pozostał tylko pełen majestatycznej powagi obszar wód morskich i rozpięta nad nim kopuła modrego nieba.

Stałem na pokładzie do wieczora i postanowiłem przebyć tam pewną część nocy, niestety, kiedy dzień miał się już ku schyłkowi, uczułem silny zawrót głowy. Był to pierwszy objaw morskiej choroby. Trudno mi się było na nogach utrzymać, musiałem zejść do kajuty. W miejsce uczucia błogiego spokoju, którego w pierwszej chwili doznałem, wystąpił jakiś dziwny, gorączkowy niepokój, byłem rozstrojony jak stare skrzypce i czułem, że to kołysanie okrętu może mnie doprowadzić do śmierci.

Lekarz okrętowy, kościsty Anglik o wygłaskanej fryzurze i bokobrodach lnianego koloru, mówiący licho po francusku i jeszcze gorzej po niemiecku, zapewnił mnie, o ile mogłem go zrozumieć, że za kilka dni przyjdę zupełnie do siebie.

Widocznie nie miałem na marynarza najmniejszych kwalifikacji, bo minęło dni kilka i kilkanaście, a ja nietylko że nie przychodziłem do zdrowia, ale zapadałem coraz gorzej. Popadłem w stan jakiejś bezmyślności i apatji trudnej do opisania, a bezpośrednio potem uczułem gorączkę potęgującą się z każdą chwilą, aż nareszcie opuściła mnie przytomność. Odtąd już nie wiedziałem gdzie się znajduję, pamiętając jedynie, że jadę na daleką wojnę.

W rozgorączkowanej mojej wyobraźni przeszłość z teraźniejszością zlała się w jedno. Całemi godzinami widywałem panią Repelewską przy moim łóżku i poczciwego Mateusza — oboje wiązali mi ręce, a Mateusz powtarzał: zostań Jeremi, zostań, przyjedzie lwowska operetka — słyszysz, operetka!

— Dajże mi do licha spokój z tą operetką, zawołałem na cały głos i uczułem, że ktoś trzyma mnie za ręce. Któżby? pewnie Mateusz i Repelewska, wydzieram się, patrzę — ani on, ani ona — jakiś zupełnie obcy mi człowiek o wygłaskanej fryzurze i bokobrodach lnianego koloru.

— Uspokój się pan — przemówił do mnie łagodnie — i podał mi lekarstwo. Wypiłem, przytomność o tyle powróciła, że wiedziałem, iż przy mnie jest lekarz, i że nie ma ani Mateusza, ani Repelewskiej.

Po chwili jednak i ta ograniczona świadomość położenia ustąpiła fantastycznym obrazom— słyszałem jakiś straszliwy szum i wycie wichru — zdawało mi się, że się zwalam w jakąś przepaść — to znowu, że setki armat wygrywa straszną symfonję zniszczenia, a ja na rozkaz nim koniu wiodę kawalerję do ataku. Oglądam się, za mną drałuje Repelewska i Mateusz! Czy ich licho nadało pomyślałem, a w tej chwili przeraźliwy trzask przywrócił mi na krótki czas przytomność. Przypomniałem sobie, że jestem na okręcie i płynę do Japonji; nie mogłem tylko zrozumieć, co sprawia taki ogłuszający łoskot i dlaczego ja na mojem posłaniu tak ciągle i tak gwałtownie zmieniam moją pozycję.

Huk i łoskot wzmagał się coraz więcej, trwał dobę, dwie, trzy, cztery i końca temu nie było, po skokach, jakie wyprawiałem na mojej pościeli, zrozumiałem w końcu, że poza okuami mojej kajuty szaleje burza i miota naszym okrętem jak wydrążoną łupiną orzecha.

Naraz niezwykły trzask i łomot, podobny do uderzenia pioruna rozległ się w kajucie, moje łóżko wiszące, jakkolwiek zachowało położenie pionowe, najzupełniej zmieniło pozycję, sufit stał się boczną ścianą, a ściana sufitem, meble przytwierdzone do podłogi kajuty znalazły się w położeniu poziomem.

Zerwałem się z posłania, a w tej właśnie chwili do kajuty wszedł lekarz.

— Co się stało? — zapytałem przerażony.

— Nic, odrzekł przybyły z flegmą iście angielską — prawdopodobnie za kilka minut będziemy na dnie morskiem.

— Jakto?

— Zupełnie naturalnie — ciągnął dalej eskulap — siedm dni i nocy orkan szaleje — rzuca naszym okrętem na wszystkie strony, złamał ster, połamał maszty, popsuł maszyny i teraz jesteśmy bezradni i zupełnie bezsilni.

— Daleko do Japonji? — zapytałem nie pewnym głosem.

— Do Japonji?! — i zaśmiał się dziwacznie — ależ panie właśnie skręcaliśmy przed tygodniem do zatoki tokijskiej po opuszczeniu portu przy wyspie Ikima, gdy orkan wpadł na nas i odrzucił nasz okręt w kierunku południowo-wschodnim.

— Ja niezupełnie pana rozumiem — rzekłem rozgoryczony — przecież powinniśmy byli już być w Japonji, a ja nie wiem nawet obecnie gdzie się Japonja znajduje.

— Skoro my płyniemy w kierunku południowo-wschodnim, to Japonja musiała pozostać za nami w stronie północno-zachodniej — odparł ze spokojnym uśmiechem.

— Niechże mi pan powie, z czego się pan właściwie śmieje — rzekłem już mocno zirytowany.

przygotowana wchodzi do szkół i pracę oświatową utrudnia.

Gdzie zapisać dziecko?...

Mniejsza o to pytanie, byle dziecko stanęło w progu wrót, wiodących do wiedzy i umiało pracować wytrwale i z zamiłowaniem, jak nauka tego wymaga, a ani gimnazjum, ani szkoła realna, ani przemysłówka, ani handlówka nie będą złe, jeśli dziecko posiadać będzie pragnienie zdobycia wiedzy, jeśli będzie miało wkorzenione w głębi duszy poczucie obowiązku, które każe dzień każdy przeżyć w podjętej pracy, w poszanowaniu nauki i godności człowieczej.

Dlatego najgorzej czynią ci, którzy w obecności dzieci wypowiadają ujemne zdania o tych lub owych szkołach, potępiając bezwzględnie jedne, drugie krytykując i dopiero trzecie uznają za odpowiednie.

Każda szkoła jest świątynią pracy, każda roznieca światło wiedzy, każda otwiera wrota do rozwoju ducha, więc żadnej nie należy lekceważyć. Przez takie głoszenie zdań o szkołach, wytwarza się powiew pychy i arystokracji wśród uczniów jednych szkół wobec drugich. Ci sądzą, że są wyżsi, więksi, rozumniejsi od uczniów innej szkoły, a mniemanie to bywa najczęściej fałszywe.

Gdzie zapisać dziecko?

Jeśli ma zdolności, jeśli jest pilne i nie lekceważy pracy szkolnej, wszędzie będzie szło naprzód, wszędzie dobrze uczyć się będzie, wszędzie zwycięży i mieć będzie przed sobą świat otwarty. Z realisty pracowitego wypływa niejeden raz większa siła, aniżeli z pysznego gimnazjalisty, umiejącego blagować. Zapisać zatem należy dziecko nie do tej lub owej szkoły, lecz do nauki. Oto najrozsądniejsza odpowiedź, jaką dać wypada tym, którzy wahają się w wyborze i nie wiedzą w którym kierunku popchnąć syna. Niech nie zapisują go dlatego, że „musi mieć kilka klas“ ukończonych, lecz ponieważ powinien „zdobyć wiedzę“.

W każdej szkole wiedza czeka na dziecko, więc idzie o to tylko, aby umiało ją zdobywać; ażeby zaś ją zdobywać mogło, potrzeba zachęty, nie zaś zniechęcania i lekceważenia.

J. S.

ZE SWIATA.

O kradzieży cud. obrazu w Kazaniu piszą *Birż. Wiedomosti*: „Czajkin złodziej-recydywista jest nietylko sprawcą tej kradzieży, lecz i wielu innych, a do ostatniej przygotowali się wespół z żoną przez rok cały. Oto osiedli w Kazaniu i stali się nabożnisiami, stale odwiedzającymi klasztor. Zawiązali bliższą znajomość z mniszkami i zdobyli ich zaufanie, a klasztor odwiedzali nietylko w czasie nabożeństwa, lecz i w innych godzinach. W ten sposób zapoznali się z obyczajami klasztornymi i z tem wszystkiem, co mogło być pomocne przy dokonaniu świętokradztwa. Dokonaniu kradzieży współdziałały różne złowrogie okoliczności.

W nocy, w czasie której dokonano kradzieży, klasztor czuwał i odprawiał modły nad zmarłą przełożoną, a nadto siostry dyżurowały u łoża jednej z chorych. Stróż nocny widział złodziei, ale nie alarmował klasztoru, a tylko odezwał się do złoczyńców, co pozostało bez rezultatu. Skradziono obraz Matki Boskiej ze wszystkiemi kosztownościami, oraz obraz Chrystusa. Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu Czajkina, który wynajmował dom piętrowy, znaleziono w nóżce od stołu, w lampie i komodzie, różne kosztowności, zdjęte z obrazu Matki Boskiej i pocięte kawałki koszulki z obrazu Chrystusa.

Co świętokradzcy zrobili z cudownym obrazem? Dotychczas niewiadomo i przypuszczają, że spalili, bo w popiele znaleziono kawałeczek złota z obrazu. Ale sprawcy kradzieży nic nie mówią.

Czajkin tylko żartuje, a jego wspólnicy milczą. Na indagacjach Czajkin zachowuje się dosyć zuchwale. Kradzież uważa za kradzież z włamaniem i powiada, że siedzi w więzieniu tylko do pierwszej nocy ciemnej. I w innych miastach aresztowano także wspólników Czajkina i pokazuje się, że dopuścili się licznych świętokradztw w innych cerkwiach. Na Czajkinie ciążą zarzuty morderstw i być może, iż wypadnie go sądzić w innem miejscu, nie zaś w Kazaniu, którego ludność jest zgnębiona“.

* * *

Karjera urzędnicza w Prusach. — *Frankfurter Ztg.* wydrwiła w całym szeregu artykułów stosunki biurokracji pruskiej. Opowiada między innemi zdarzenie następujące:

„W gabinecie prezydenta rejencji zjawia się młody referendarjusz sądowy, pałający pragnieniem dostania się do służby rejencyjnej. A ponieważ ma świadectwa doskonałe i znany jest jako zdolny prawnik, więc ani chwili nie wątpi, że życzeniu jego stanie się zadość. Ze spokojem wytrzymuje badawcze spojrzenie prezydenta i zdaje mu się nawet, że jego osoba wywarła wrażenie korzystne:

Po chwili rozpoczyna się djalog:

— Czy pan jesteś szlachcicem? — pyta prezydent.

— Niestety... żałuję..., ale nie mogę się poszczycić szlachectwem.

— Czy pan jesteś oficerem rezerwy?

— Niestety, uwolniono mnie od wojska.

— Hm!... szkoda... No! ale pan, jako student, — należałeś chyba do jakiej korporacji (Corps)?

— Nie byłem nigdy „burszem“ — panie prezydencie.

— Więc posiadasz pan przynajmniej znaczny majątek?

— Żyję dostatnio, ale bogaty nie jestem.

— Więc czegóż, u djabła, pan chcesz od rejencji?

Tak rzekł prezydent i powstał z fotelu. — Audjencja była skończona.

* * *

Sen cara. Pisma niemieckie podają, jakoby car Mikołaj miał niedawno następujący sen: ujrzał trzy krowy: tłustą, chudą i ślepą. Zabobonny car, zdenerwowany i przerażony, kazał przywołać „mędrca“, który mu wyłożył znaczenie owego snu. Otóż tłusta krowa — to rosyjska intendantura; chuda krowa — to armja rosyjska; a ślepa krowa — to sam car.

Ta brednia rzuca ciekawe światło na rozsiewającą ją prasę niemiecką, tę prasę państwa zaprzyjaźnionego z Rosją, państwa, którego władca, cesarz Wilhelm, jest osobistym przyjacielem cara.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Bernarda opata i Samuela proroka; w niedzielę Jacka wyznawcy i Joanny Franciszki de Chantal.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 39, zachód przypada o godz. 6 minut 48, długość dnia godzin 14 minut 9.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Dr Kazimierz Rakowski, jak podają dzienniki poznańskie, przebywa dotąd w więzieniu i opuści je dopiero w grudniu. Mylną była więc wiadomość „Tygodnika piotrkowskiego“, że byłego naszego współpracownika, skazanego na 2 lata i 9 miesięcy więzienia, wypuszczono już i odesłano etapem do Piotrkowa, jako miejsca zamieszkania.

Echo z Modliszewa. „Lech“ gnieźnieński ogłasza list, który otrzymał z Modliszewa pewien piekarz Polak. Powtarzamy go, w tłomaczeniu polskiem. List brzmi:

„Majątek kolonizacji Modliszewo, 16 sierpnia. Donoszę Panu, że chleba od Pana nadal pod dotychczasowymi warunkami odbierać nie możemy. Proszę o natychmiastowe nadesłanie mi rachunku za czas od 1 czerwca 1904 do dominium Modliszewa.

Z poważaniem Sarazzin“.

Dowodziłoby to, że Modliszewo jest już własnością komisji kolonizacyjnej.

Ziemia w Poznańskiem. Wieś Charbowo, która ma przejść w ręce kolonizacji, kupili dwaj ajenci polscy. Jednego z nich charakteryzuje „Dz. pozn.“

Odpowiedzi już nie słyszałem. Ogłuszający trzask, spowodowany pęknięciem kadłuba okrętowego zagłuszył ostatnie moje słowa, — na pokładzie rozległy się krzyki i nawoływania, syrena okrętowa zajęczała żałośnie i dzwon z masztu odezwał się jękiem jak w godzinie zgonu— wybiegłem na pokład, chciałem widzieć to niebezpieczeństwo, z którem pierwszy raz w życiu się spotykałem i nie widziałem nic zgoła. Noc była przeraźliwie ciemna, — niebo wprost czarne, jakby kirem osłonione, woda miała barwę starej malagi. Patrzyłem i wpatrywałem się w tę czarność okropną — daremnie; słuchem tylko mogłem rozpoznawać grozę naszego położenia.

Na pokładzie dowiedziałem się, że nasz okręt wyrzucony falą wpadł na skałę, rozbił się i na niej osiadł, oraz że jeżeli wicher się wzmoże, to bałwany morskie spłuczą nas z przypadkowego postoju, jak muszlę podczas odpływu morza na brzegu pozostawioną.

Na szczęście wicher dął wprawdzie gwałtownie, lecz nie wzmagał się więcej — fale morskie z szumem uderzały o boki okrętu, ale pozostawiły go na skale nieporuszonym — wreszcie nadedniem burza zaczęła się uciszać, a ze wschodem słońca już tylko rozkołysane fale morskie pluskotały przy naszej skale i stada mew srebrno piórych krążyły nad nami z wesołym okrzykiem.

W oddali widać było sino-fjoletowy obłok — była to ziemia, do której za każdą cenę należało dopłynąć. Spuszczono łodzie i szalupy; w jednej z nich usadowiłem się z moją waliską obok lekarza okrętowego. Byłem niezmiernie zadowolony z tego, że ta podróż morska raz już przecie się skończy i na samą myśl o tem, że przestanę się kołysać zdrowie mi wracało.

W półtory godziny po opuszczeniu okrętu radosnem sercem witałem ziemię, obcą mi wprawdzie i zupełnie nieznaną, ale zawsze ziemię.

Po wylądowaniu dowiedziałem się z niemałem zdziwieniem, że znajduję się w porcie Owaku, wyspy tegoż nazwiska na archipelagu Hawajskim — skąd mogłem się udać jedynie do— Honolulu!

A zatem trzecia w mojem życiu wyprawa wojenna spełzła na niczem — zamiast do Tokio przybyłem do Honolulu! Cóż robić taki to już mój los i takie szczęście moje!

III.

(Kraków i Honolulu — wesołość powszechna, podróż koleją — rozkład jazdy kolei Owakuańsko-Honolulskiej — rozrywka podróżnych, moja waliza — dorożkarze i policjant — hotel pod śpiewającym kangurem, nadskakująca służba — rzecz dzieje się nie w Europie, ale w Honolulu).

Z portu Owaku udałem się natychmiast na stację kolejową i kupiwszy bilet do Honolulu wyszedłem na peron.

Za pozwoleniem — zagadnął mnie jakiś Honolulczyk z żółtą przepaską na głowie — dokąd pan dobrodziej jedzie?

Do Honolulu — odpowiedziałem.

— A zdaleka jeśli wolno zapytać?

— Z Krakowa, z Europy — odrzekłem z dumą.

Honolulczyk wybuchnął ogromnym śmiechem.

— Cóż u kaduka — pomyślałem sobie— ten dzikus znalazł śmiesznego w mojej odpowiedzi. Honolulczyk tymczasem trzymając się za boki słaniał się ze śmiechu.

— Mój panie — zawołałem zirytowany— co pan właściwie sobie myśli, z czego się pan śmieje?

— Ah! przepraszam pana — mówił Honolulczyk przerywanym głosem — przepraszam, ale widzi pan Kraków, Kraków cha, cha, cha — to takie śmieszne miasto cha... cha... cha..

— Mój panie! — krzyknąłem ze złością.

— Niech się pan dobrodziej nie gniewa — ciągnął dalej Honolulczyk — to u nas przysłowiowe miasto. U nas jeśli się coś bardzo dziwnego zdarzy, coś takiego czego nie można było w żaden sposób przypuszczać, to mówimy o tem, że coś podobnego w Krakowie było możliwe, ale nie w Honolulu!

Z kolei ja zacząłem się śmiać na całe gardło, Honolulczyk wypatrzył się na mnie zdziwiony, a potem, widocznie zirytowany moim śmiechem, zawołał podniesionym głosem:

— Panie z czego się pan właściwie śmieje?

— Bo widzi pan — odpowiedziałem — rzecz ogromnie zabawnego nabrała kolorytu przez to samo, że u nas w Krakowie jeśli się zdarzy coś nadzwyczajnego, coś takiego, czego nie można było w żaden sposób przypuszczać, to powiadamy o tem, że coś podobnego w Honolulu było możliwe, ale nie w Krakowie.

Honolulczyk, usłyszawszy moją odpowiedź, wybuchnął jeszcze większym śmiechem, czem mnie tem więcej rozśmieszył — zaczęliśmy się śmiać obadwaj tak szczerze i głośno, że w krótkim czasie służba kolejowa i pasażerowie otoczyli nas kołem, dopytując się o przyczynę naszej wesołości.

Skoro obecni dowiedzieli się, że jadę wprost z Krakowa, i że między Krakowem a Honolulu zachodzi wymiana przysłowiowa — wesołość udzieliła się wszystkim, wszyscy do łez się śmiali.

Po dobrej chwili, gdy ochłonęliśmy nieco ze śmiechu, odezwał się znowu Honolulczyk z żółtą przepaską na czole: — A co pan dobrodziej ma w tej walizce?

— Moje rzeczy — odpowiedziałem.

— A gdzie kupione — tu, czy w Krakowie?

— W Krakowie — odrzekłem.

— W takim razie — ciągnął Honolulczyk — proszę pana ze sobą.

— Po co? — zapytałem zdziwiony.

— Muszę zawartość waliski zbadać i wymierzyć należytość celną.

— Czy pan jesteś urzędnikiem — zapytałem?

— Nie poznaje pan? — rzekł — wskazując na swoją żółtą przepaskę. Jestem poborcą cłowym i zajmuję się rewizją wszystkich pakunków i przesyłek przychodzących do Honolulu.

— Jak niepyszny udałem się za dzikim urzędnikiem, który otwarłszy wręczonym mu kluczem moją waliskę — spisał wszystkie drobiazgi i wymierzył należytość celną, nie pomijając nawet dwóch listów pamiątkowych od nieboszczyka mego ojca, które miałem w walizce i starych fotografij rodzinnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

temi słowy: „P. Augustyn Wiśniewski z Gniezna już przed trzema laty objeżdżał gospodarzy w Wielkich Swiątnikach, w Małych Świątnikach, w Napoleonowie i innych wsiach. Namawiał gospodarzy, aby sprzedali swoje gospodarstwa komisji kolonizacyjnej. Był on i jest do dziś ajentem kolonizacji“. Wieś rycerską Chytrowo, w pow. jarocińskim, obszaru około 1200 morgów ziemi przedniej, z gorzelnią parową, cegielnią i t. d., dotychczasową własność domu bankowego Drwęski i Langner w Poznaniu, nabył p. Feliks Markiewicz, pełnomocnik hr. Raczyńskiego z Dębicy, w Galicji. — Gozdanin, majątek rycerski w pow. mogilnickim, około 2000 morgów, od p. Chłapowskiego z Turwi kupił dr Apolinary Osowicki z Poznania. — Komisja kolonizacyjna kupiła majątek Lipówiec, w pow. koźmińskim, obejmujący 1900 morgów, od rotmistrza Hilsheimora za 757 tysięcy marek.

Straszna katastrofa w Łodzi. Onegdaj w nocy wybuchł w Łodzi pożar w fabryce stolarsko-ciesielskiej. Ratowała straż miejska i siedm oddziałów straży ochotniczej. Około godziny 11, gdy się udało pożar do pewnego stopnia zlokalizować, runęła z strasznym hukiem tylna ściana fabryki, pod którą czynna była ochotnicza straż fabryczna. Rzucono się do ratunku i poczęto z pod gruzów odkopywać strażaków. Do 1 w nocy wydobyto 12 trupów. Pięciu ciężko i kilkunastu lekko rannych odwieziono do szpitali.

Przyczyną katastrofy był mur za ciężki w stosunku do swej długości i szerokości.

Z KRAJU.

Ostrzeżenie dla emigrantów. Ministerjum spraw zagranicznych rozesłało do władz politycznych w Galicji ostrzeżenie w sprawie emigrantów. Ministerjum zwraca uwagę, że obecnie w Ameryce z wielką surowością bywa przestrzegany warunek, ażeby każdy emigrant posiadał najmniej 10 dolarów gotówki. — W przeciwnym razie emigrant bywa odsyłany do domu.

Jaworzno 18/VIII. W dniu wczorajszym powstał o wpół do 10 rano pożar w Byczynie, który zniszczył 60 domów mieszkalnych i 20 kilka stodół ze zbiorem zboża i siana. Blisko 400 ludzi pozostało bez dachu straciwszy całe swe mienie. Pożar powstał wskutek niedbałości jednej kobiety, która napaliwszy w piecu pod chleb zamknęła dom i poszła tańczyć na wesele. Że cała gęsto zabudowana wieś nie poszła z dymem, zawdzięczyć należy przedewszystkiem odbywającej tutaj ćwiczenia artylerji polnej, która przerwawszy strzelanie pośpieszyła na ratunek. Wśród płomieni i dymu pracowało wojsko w nadludzkiem wysileniu i to nie tylko żołnierze i podoficerowie, ale i oficerowie wszelkich stopni. Dzielnie pracowało także pogotowie kopalni z Jaworzna, skąd inżynierzy gwareccy przybyli z dwiema sikawkami, beczkowozami i robotnikami. Później przybyła i straż pożarna z fabryki sody w Szczakowej i oddała nie małe usługi. Ratunek był bardzo utrudniony z powodu wiatru i gęstego zabudowania domów krytych słomą. Ludność miejscowa ani ratować, lub przy sikawkach pomagać, ani nawet dostarczyć konewek i naczyń nie chciała.

Na miejsce pożaru przybył pierwszy z pomocą materjalną p. B. Löwenfeld, właściciel Kątów i zaopatrzył głodnych w chleb i przyrzekł im swą pomoc, później zjawił się marszałek powiatu hr. Wodzicki i dziekan ks. Skoczyński.

Korpusowi oficerskiemu artylerji polnej należy się podziękowanie za skuteczną pomoc, również strażom z Jaworzna i Szczakowy.

Pomocą dla pogorzelców zajmie się komitet, w którego skład wejdą znaczniejsze osobistości.

Nowe starostwo. (Tel.) „Wiener Ztg.“ zamieszcza ogłoszenie ministerstwa spraw wewnętrznych o utworzeniu starostwa w Zborowie, a to z dniem 1 września b. r.

Tarnów 18 sierpnia. — Pożary ostatnich dni w mieście. Jeszcze tygodnia nie ma, a już mamy do zanotowania cały szereg pożarów. W sobotę spłonęły dwa domostwa przy ul. Tachowskiej, w niedzielę w nocy dach kamienicy przy ul. Chyszowskiej i drugi dom zaczął się palić; w poniedziałek spaliło się w Woli rzędzińskiej wsi pod Tarnowem ośm domostw wraz z zabudowaniami gospodarczemi, a równocześnie odszedł drugi bataljon 57 p. p. do ratowania lasów w Radłowie, wtorek przeszedł spokojnie, we środę wybuchł znów pożar na ulicy Lwowskiej w żydowskiej dzielnicy Grabówką zwanej, złożonej z samych drewnianych bud, stojących jedne przy drugiej. Spaliły się dwa domy murarza Chwistka, a gdyby nie prędki ratunek, mogła pójść z dymem cała dzielnica. Dziś znowu zaalarmowano straż do zamieszkałej przez żydów t. zw. Pilzneńskiej bramy. Na szczęście był to tylko ogień piwniczny. — Straże miejskie i wojskowa spisują się dzielnie, odczuwać się tylko daje brak wody.

Wyjazd ks. Biskupa. Dziś jako w rocznicę urodzin cesarza, odprawił ks. biskup uroczyste nabożeństwo w katedrze o godz. pół do 9-tej. Po południu odjechał ks. biskup na wizytację kanoniczną dekanatu bobowskiego, w którym zwiedzi następujące parafje: Bobowę, Brzeźnik, Ciężkowice, Grybów, Jastrzębię, Korzenną, Krużlowę, Lipnicę wielką, Mogilno, Ptaszkową i Wilczyska. Wizytację rozpocznie ks. biskup od Ciężkowic i wróci do Tarnowa 5-go września. Dekanat bobowski był ostatni raz wizytowany kanonicznie w r. 1890.

Kioski reklamowe. Bardzo zgrabne kioski ustawia u nas zakład instalacyjny „Columbia“ z Krakowa. Kioski te spełniają dwojakie zadanie. Ochraniają drzewka przy chodnikach od szkodników i służą dobrej sprawie. Dotychczas pojawiły się tylko na ul. Krakowskiej. (i)

„Sokół“ w Skawinie urządza w niedzielę, dnia 4 września b. r. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budujące się własne gniazdo z następującym programem: 1) O godzinie 6 rano pobudka. 2) O godz. wpół do 11 rano nabożeństwo w miejscowym kościele. 3) Po nabożeństwie pochód na plac budowy. 4) Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, podczas którego wykona chór sokoli kantatę. 5) Wspólny obiad.

Po południu o godz. 3 w ogrodzie sokolim festyn z ćwiczeniami Sokołów i różnemi zabawami.

Seminarjum żeńskie w Starym Sączu. Wpisy do I. kursu seminarjum żeńskiego, utrzymywanego przez Zgromadzenie PP. Klarysek w Starym Sączu, będą się odbywały w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r.

Co będzie ze szkołą realną w Żywcu? Z takiem zapytaniem zwrócili się do nas mieszkańcy Żywca, którzy wobec zbliżającego się 1 go września, t. j. terminu, na który zapowiedziano otwarcie tejże szkoły, niepokoili się, czy to otwarcie w zapowiedzianym czasie rzeczywiście nastąpi.

Na zamieszczoną przez nas z tego powodu notatkę, nadesłał nam burmistrz m. Żywca p. Studeacki telegraficznie następującą odpowiedź:

„Na podstawie najwyższego postanowienia szkoła realna w Żywcu będzie otwarta z dniem 1 września 1904 r.“

Odpowiedzi od Redakcji. Wobec licznych zapytań naszych czytelników zaznaczamy, że „Wielki król Patacake“ nie drukuje się w całości, gdyż wiele szczegółów wchodzi zbyt drobiazgowo w stosunki... Okcitanji, przez co odnośne ustępy dla polskiego czytelnika zupełnie są niezrozumiałe. Krótkie streszczenia opuszczonych ustępów odznaczone są zawsze pauzami, tak, że czytelnik dokładnie sobie może zdać sprawę, gdzie jest streszczenie, a gdzie dosłowny przekład.

KRAKÓW, 20 sierpnia.

Zapiski osobiste. P. Bronisław Laskownicki, sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich bawi w Krakowie.

Klęska posuchy. Celem obmyślenia środków pomocniczych z powodu klęski posuchy, panującej w tym roku w całym kraju, odbyła się wczoraj narada obywateli powiatów: krakowskiego i chrzanowskiego.

Według statystycznego obliczenia strata z powodu posuchy wynosi w powiecie krakowskim 5 miljonów, a w powiecie chrzanowskim 4 miljony koron.

Zebraniu przewodniczył prezes Rady pow. chrzanowskiej JE. Antoni hr. Wodzicki, protokół prowadził dr Krzyżanowski. W obradach między innemi brali udział pp. St. Badeni, marsz. pow., Skirliński, Cieślewicz, poseł Wojtyga, Fr. Wójcik i Skrzyński.

Po przeprowadzeniu dyskusji poruczono pp. drowi Krzyżanowskiemu, drowi Stafiejowi, Skrzyńskiemu wypracować memorjał, mający być wystosowany do rządu, żądający pożyczki bezprocentowej do pewnej wysokości: personalnej dla właścicieli większej własności, zaś zapomogi dla właścicieli małej własności z tem, aby pożyczka ta była jak najrychlej udzieloną. Nadto pożądanem jest otwarcie robót publicznych w szerszym zakresie.

Wystawa metalowa. Budynki wystawy w części już zewnątrz i wewnątrz wystrojone i dekorowane zielenią i flagami o barwach krajowych. U wylotu ulicy Starowiślnej sterczą olbrzymie maszty z flagami.

Wewnątrz ruch gorączkowy, tysiące rąk zajętych jest ustawianiem i grupowaniem przedmiotów w pawilonach i kioskach. Okazale przedstawiają się pawilon kolei żelaznych, trzech dyrekcji: krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej; wspaniała wystawa pracy uczniów szkół zawodowych w Świątnikach i Sułkowicach; pawilon p. Józefa Goreckiego. Fabryka p. Jarry wystąpiła z okazałymi żyrandolami i monstrancjami w stylu gotyckim, oraz w stylu bizantyjskim, przeznaczonemi do cerkwi rumuńskich.

Wczoraj zwiedzał prace przygotowawcze delegat namiestnictwa p. Fedorowicz w towarzystwie nadradcy budownictwa pana Sarego, dyrektor policji dr Flatau w tow. star. komisarza dra Banacha i komisarza dra Tomasika.

Instalacja oświetlenia elektrycznego, wykonywana przez personal stacji tramwajowej, jest już na ukończeniu.

Komitet do grona jurorów zaprosił: dyrektora gazowni miejskiej inż. p. Mieczysława Dąbrowskiego, prof. Odona Bujwida, dra Leonarda Biera. Tow. górnicze wydelegowało do tegoż grona radcę górnictwa p. Jana Bocheńskiego, zaś Tow. techniczne inż. p. Leonarda Nitscha.

Dyrekcja policji na cały czas trwania wystawy powiększyła posterunek fjakrów do liczby 10-ciu.

Teatr ludowy w Krakowie. Budynek teatralny przy ul. Krowoderskiej będzie kompletnie tak zewnątrz, jak i wewnątrz odnowiony. Roboty wewnątrz już rozpoczęte. Sala będzie wymalowaną w motywie narodowym — bronowickim. Scena pięknie oświetlona z reflektorami ustawionymi według wskazówek kierownika teatru. Maszynerja zupełnie przerobiona. P. K. Gabrjelski, nowy dyrektor teatru, dbając o estetyczny wygląd tegoż, zniósł się z panem Włodzimierzem Tetmajerem, który przyrzekł udzielić swoich wskazówek. Garderoby, po wyprzątnięciu odwiecznych brudów, pięknie wymalowano.

Tak urządzony budynek kosztem częścią nowego kierownika, częścią zaś p. Olszeniaka, będzie kompletnie wykończony już prawdopodobnie w dniu 1-go września, w którym to dniu rozpoczynają się próby. Towarzystwo już prawie skompletowano.

Z teatru. Odbywają się od dwu dni próby w teatrze miejskim ze sztuk polskiego repertuaru, któremi dyrekcja otwiera sezon obecny. Artyści nasi stawili się do pracy w całym niemal komplecie. Dyrekcja układa obecnie plan repertuaru nowości scenicznych, który wkrótce zostanie ogłoszonym.

Cło na mleko. Jeden z obywateli wiejskich na wczorajszem zebraniu w sali Rady powiatowej, ubolewał, że Królestwo dużo krzywdy wyrządza tutejszemu obywatelstwu swoimi produktami i nadewszystko wnosił, aby na granicy pobierano cło od mleka.

Wniosek ten jednak nie miał poparcia.

Nocne manewry. Część wojska krakowskiej załogi wyruszyła wczoraj po południu na manewry nocne, z których powróciła dziś o godzinie 7 rano.

Targ piątkowy wczorajszy był normalny. Plac Szczepański, Rynek gł. i Rynek Mały zaroił się gęsto sprzedającymi i kupującymi:

Na placu Szczepańskim — stragany przekupek piętrzyły się od jarzyn wszelkiego rodzaju — z których niektóre zaliczyćby można do delikatesów, jak groszek zielony, fasolka szparagowa, a pomidory aż się uśmiechały. Pojawiły się także strączki papryki, słoneczniki i kukurydza. Marchwi i pietruszki było skąpo choć pokup na te jarzyny jest zawsze wielki. Ogórków było sporo po 1 kor. za kopę. — Wozów z ziemniakami było dużo po 71 halerzy za miarkę 10 litrową. Ryb było wcale dużo — jak drobne szczupaki, brzany, karpie i liny zakupywane prawie tylko przez damy z Kaźmierza i Stradomia — że nasze gospodynie do tego towaru nie miały dostępu.

Na Rynku głównym od strony ul. Szewskiej tym razem dużo było masła, sera, jaj i drobiu, wśród którego były także młode gołąbki.

Targ mleczny, gdzie była obfitość mleka słodkiego, kiszonego, śmietanki, śmietany i maślanki, był bardzo ruchliwy.

Jedną uwagę ośmielamy się uczynić, że przy kupnie masła, odbywają się nie sympatyczne próby masła palcami.

Targ leśnych jagód i tym razem był pusty, bo tylko jedna partja malin została zwieziona i sporo ostrężyn.

Mały Rynek był zapchany. Owoców szczególnie jabłek i gruszek moc: w beczkach, workach, koszach i koszyczkach. Z gruszek były: jedwabnice, faatówki, cukrówki, pomarańczówki, owsianki, panny, okrąglice, jakubówki i muszkatki; z jabłek: Kutlatki, jakubówki, papirówki i słodkie.

Śliwek węgierek wieźli Bojki całemi setkami koszyków. Prócz tego stragany były obładowane owocami swojskimi, południowymi. Pokup był dość ożywiony.

Wyrodni synowie. Wczoraj zgłosił się do nas p. Władysław Starnowski, właściciel realności na Grzegórzkach i opowiedział nam następujący fakt, przejmujący grozą. Oto w nocy z czwartku na piątek, około godziny wpół do 10, gdy zabierając się do spoczynku, p. S. był już w neglizu, do mieszkania jego wdarło się przemocą 5 jego synów, którzy od dłuższego już czasu obchodzili się z ojcem po barbarzyńsku i nie zważając choćby tylko na jego podeszły wiek — p. St. liczy bowiem 66 lat — maltretowali go i pastwili się nad nim. Wpadłszy do pokoju rzucili się oni na ojca, powalili go, a dwaj z nich: Wacław, subjekt z cukierni p. Maurizia i Tadeusz, pomocnik ślusarski u p. Gramatyki, skrępowali mu ręce i nogi sznurami i rzucili go na ziemię. Równocześnie trzeci syn, Stanisław, rysownik, zaczął rewidować ubranie ojcowskie, a znalazłszy w pularesie 635 złr., zabrał je. Nieszczęśliwy ojciec, pomieszany i zmęczony szamotaniem się, był wobec napaści bezbronnym. Synowie złożyli go na łóżku i pilnując go, naigrawali się z niego; Wacław n. p. udając doktora, badał jego puls i opinjował: „Ej, jeszcze żyje!“. Dopiero po dwóch godzinach takich męczarni, po odejściu Wacława, młodsi rozwiązali ojca.

Stanisław przyznał się ojcu, że wziął 310 fl., gdyż, jak mówił, potrzeba mu ich było, wypiera się jednak reszty 325 fl.

P. St., który opowiadał nam to zajście w 20 godzin po wypadku, tak był wycieńczony i osłabiony, że nie mógł utrzymać się na nogach. Na skroni i twarzy miał świeże blizny. Na ostatnią noc nie mógł powracać do domu z obawy o własne życie.

Fakt powyższy nie potrzebuje objaśnień.

Zamach samobójczy. Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj do szpitala 31 letnią Reginę Sidorową z Krowodrzy Murowanej, która maltretowana przez niewiernego męża, uprawiającego pokątne miłostki, usiłowała otruć się; w tym celu wypiła spirytusu denaturowanego, terpentyny i benzyny. Ponieważ Sidorowa nie chciała się pozwolić ratować, odwieziono ją do szpitala, gdzie zastosowano odpowiednie środki.

Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj terminator Jachima Brennera z ulicy Berka Joselowicza, pokaleczony przez majstra w lewą rękę i plecy. — Majster twierdzi, że chłopiec Isaak Weinrub nie chciał

nic nie, natomiast chłopiec sali się, że mu majster jeść nie dawał.

Po południu zgłosił się na stację Franciszek Galas, rolnik z Przegini, któremu jego własny wóz naładowany węglami, pogniótł nogę. Po opatrzeniu odesłano Galasa do szpitala.

NEKROLOGJA.

Marja Danielewicz Dumaire, nauczycielka wdowa po profesorze, weteranie wojsk polskich 1831 roku, przeżywszy lat 75, zmarła we czwartek 18-go sierpnia b. r.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek d. 22 b. m. o godz. 8 rano w kościele OO. Reformatów.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 25 sierpnia: „Dziady", sceny dram. Adama Mickiewicza (po raz 26).

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsł. z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski (po raz 28).

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda", trag. w 5 a. Juljusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego (po raz 9).

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wydział krajowy w obronie naszego przemysłu. Coraz częściej przychodzi w ostatnich czasach stwierdzić rozumne i świadome celu stanowisko galicyjskiego wydziału krajowego w sprawie obrony interesów krajowego przemysłu.

Oto jeden dowód więcej.

Wskutek żalenia kilku krajowych fabrykantów mydła i zapałek, że niektórzy zastępcy krajowej sprzedaży soli zmuszają odbiorców swoich, t. j. innych kupców, do nabywania u siebie innych artykułów, będących wyrobem niekrajowym — odniosło się Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie do Wydziału krajowego z prośbą o interwencję. Odniosło to ten skutek, że Wydział krajowy wydał dnia 20 lipca br. do l. 64738, do wszystkich zastępstw krajowej sprzedaży soli, by słusznemu żądaniu Biura reklamy wyrobów krajowych i w interesie rozwoju przemysłu krajowego, przy zaopatrywaniu swoich składów w towary, dawały pierwszeństwo wyrobom krajowym. — W razie potrzeby informacji, gdzie te wyroby mogą być nabywane, należy zwrócić się do Biura reklamy wyrobów krajowych we Lwowie (ul. Batorego 12).

Kronika literacko-artystyczna.

*** Marjańska księga pamiątkowa.** Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym 50-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. P. Marji. Stosownie do rozporządzenia ś. p. Leona XII-go, powtórzonego przez Piusa X, gotują się wszystkie narody katolickie, aby uczcić ten jubileusz. Przy sposobności jubileuszu komitet Kongresu Marjańskiego, który odbędzie się we Lwowie dnia 28 i 29 września r. b., powziął myśl, aby zebrać dowody, ściągające się do czci N. P. Marji w Polsce, oraz przedstawić wpływ tej czci na naszą cywilizację. W tej myśli przygotowano wydawnictwo „Marjańskiej księgi pamiątkowej", w której liczni i wybitni autorowie przyrzekli swoje współpracownictwo. Wydawnictwo obejmuje dwa tomy w większej ósemce po przeszło 300 stronnic. Wydanie nastąpi w grudniu bieżącego roku.

*** Międzynarodowy Kongres filozoficzny** odbędzie się w pierwszych dniach września b. r. w Genewie. Z Polaków zapowiedzieli swój udział: Gosiewski z Warszawy, Kozłowski docent uniwersytetu genewskiego, Lutosławski z Londynu, Prengowski ze Lwowa, Straszewski z Krakowa, Struve z Eltham (Kent), Twardowski prof. uniwersytetu lwowskiego, Weryho red. *Przeglądu filozoficznego* z Warszawy i Winiarski prof. w Genewie.

* **„Nowego Słowa"**, dwutygodnika społeczno-literackiego, poświęconego sprawie kobiet, wyszedł Nr. 15—16 z datą 15/VIII i zawiera następującą treść: Marja Turzyma: „Harmonja społeczna". — H. Z.: „Związek wzajemnej ochrony kobiet". — Anna Grudzińska: „Z psychologii i pedagogji dziecka". — Karol Radek: „Uwagi na czasie". — Karol Radek: „Kobieta współczesna". — J. Baudouin de Courtenay: „Czy winni są panowie sędziowie przysięgli tego, że...?" — St. Lack: „Noc listopadowa". — W. Mitarski: „Fragmenty dramatyczne (wiersz)". — St. Lack: „Legenda".

*** Ruska wystawa artystyczna.** Tow. miłośników ukraińskiej literatury i sztuki urządza pod koniec września we Lwowie wystawę obrazów ruskich artystów, rzeźb huculskich, kilimów itd.

*** Przekłady z polskiego.** Na język czeski: Tygodnik praski „Slovansky Obzor" pomieścił utwór Abgara Sołtana p. t. „Kuba Sirotek". — Czasopismo „Lidové Noviny", wychodzące w Brnie, na Morawach, wydrukowało utwór Zygmunta Niedźwieckiego p. t. „Život", w tłómaczeniu Karola Ausobskiego.

Na język niemiecki: Praska gazeta „Politik" dała swym czytelnikom przekład utworu Klemensa Junoszy-Szaniawskiego p. n. „Unterwegs".—

Nakładem Ottona Hendla w Halli, w wydawnictwie „Bibliothek der Gesammt-Literatur" wyszły przekłady dramatów Stanisława Kozłowskiego: „Turniej" („Ein Welt Kampf") i „Esterka" („Ester", w tłómaczeniu Alberta Weissa).

WOJNA.

Depesze dzienne.

Na wodach portarturskich.

Tokio 19 sierpnia. Admirał Togo donosi: Dwa japońskie krążowniki, które krążyły koło Hantin-gao, spostrzegły, iż dwie ros. kanonierki „Giliak" i „Odważnyj" ostrzeliwują wojsko jap. lądowe. Japończycy zaatakowali je natychmiast. Japoński **pocisk trafił „Giliaka"**, który cofnął się do Portu Artura.

Czifu 19 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Chińczycy, którzy ubiegłej nocy opuścili dżunkami Port Artura, opowiadają, że dnia 14 i 15 b. m. stoczono pod Portem Artura **wielką bitwę**, którą dnia 17 b. m. wznowiono. Japończycy mieli stracić 20.000(?) ludzi. Główny atak był skierowany na lewe skrzydło rosyjskie. Japończycy **umocnili zdobyte forty.**

Bitwa morska z 10-go b. m.

W oświetleniu rosyjskiem.

Petersburg 19 sierpnia. Z Szanghaju nadeszło tu bardzo dokładne sprawozdanie kontradmirała Reitzensteina o bitwie morskiej pod Portem Artura dn. 10 b. m. — Według tego sprawozdania eskadra wypłynęła tego dnia rano z Portu Artura i składała się z następujących okrętów: „Cesarzewicz", „Retwisan", „Pobieda", „Peresviet", „Sebastopol", „Połtawa", „Pallada", „Askold", „Djana" i „Nowik". Eskadrze towarzyszyła pewna liczba krążowników, kontrtorpedowców i torpedowców, oraz okręt szpitalny „Mongolja" z flagą Czerwonego krzyża. Przed eskadrą wyruszyły baggery. O godz. 9 rano dostała się eskadra szczęśliwie na zewnątrz portu. Żegluga odbywała się bardzo powoli ze względu na liczne miny w porcie. Gdy eskadra wypłynęła już na pełne morze, komendant dał sygnał: „Do Władywostoku". Baggery powróciły do portu.

O godz. wpół do 11 przedpoł. spostrzegliśmy, iż nieprzyjaciel zamknął nam zupełnie drogę, więc daliśmy kontrparę, by powracać do Portu Artura.

Sprawozdanie opisuje następnie manewry ros. eskadry, podczas których „Askold" został uszkodzony w kominie, przez pocisk japoński, przyczem także kocioł okrętowy doznał uszkodzenia. Eskadra mimo to przełamała szeregi okrętów jap., które ją ścigały. Po południu o godzinie trzy kwadranse na 6 przyszło do ponownej walki, podczas której „Cesarzewicz" sygnalizował, że dowództwo przeszło na księcia Uchtomskiego. Wobec tego, że rosyjskie okręty były zupełnie otoczone przez jap. flotę, admirał Reitzenstein zdecydował się powrócić do Portu Artura i za każdą cenę utorować sobie drogę.

Rosyjska eskadra płynęła w środku pomiędzy dwoma szeregami okrętów nieprzyjacielskich. Na czele płynął „Askold" i „Nowik", a w większym odstępie „Pallada" i „Djana". W zaciętej walce, trwającej 20 minut, odniósł „Askold" dalsze ciężkie uszkodzenia. Mimo to — jak się zdaje — udało mu się wyrządzić szkody na trzech japońskich krążownikach. Na japońskim okręcie „Asama" spostrzegliśmy pożar. Okręt ten wycofał się, wobec czego „Askold" miał wolną drogę i płynął z największą szybkością, aż się połączył z „Palladą" i „Djaną".

Jazda trwała noc całą. Krążownikowi „Nowik" dozwolono postępować według własnego uznania. Popłynął on osobno.

Nad ranem okazało się, że uszkodzenia „Askolda" są tak znaczne, iż mogą być naprawione tylko w dokach. Z tego powodu postanowiliśmy dnia 12 b. m. nad ranem popłynąć do neutralnego portu Szanghaj. Niebawem przybyliśmy do wyspy Budolu, a następnego dnia do ujścia rzeki Wunsaufu, gdzie w dokach przystąpiliśmy do naprawy uszkodzeń.

Sprawozdanie kończy się wyliczeniem strat „Askolda" i pochwałami dla załogi".

Zatopienie „Pallady"?

Tokio 19-go sierpnia. Admirał Togo donosi: Prawdopodobnem jest, że piąta jap. flotyla torpedowców w nocy d. 10-go b. m. **zatopiła „Palladę"**, gdyż komendant tej flotyli donosi, że torpeda japońska trafiła w krążownik typu „Pallada", przyczem stwierdzono, że **pocisk eksplodował.**

Klęska eskadry władywostockiej

w oświetleniu rosyjskiem.

Petersburg 19 sierpnia. Namiestnik Aleksiejew przesłał obszerne sprawozdanie o walce eskadry władywostockiej z flotą Kamimury dnia 14 b. m. Sprawozdanie to nie zawiera żadnych nowych szczegółów i potwierdza doniesienie japońskie, że „Ruryk" zatonął, a „Rosja" i „Gromoboj" uszkodzone powróciły do Władywostoku.

Z sprawozdania tego wynika, że uszkodzenia „Rosji" i „Gromoboja" są ciężkie. **„Rosja" ma 11 dziur w kadłubie pod linją wodną, a „Gromoboj" sześć.** Z załogi obu okrętów **zginęła połowa oficerów i ¼ marynarzy.**

Petersburg 19 sierpnia. Z oficjalnych sprawozdań o walce eskadry władywostockiej d. 14 b. m. wynika, że na obu okrętach: „Rosja" i „Gromoboj" **135 marynarzy zginęło, a 307 zostało poranionych.** Zginął między innymi kapitan Berliński. Sprawozdanie podnosi nadzwyczajną waleczność i wytrwałość żołnierzy, którzy po nieprzespanej nocy walczyli bez przerwy przez pięć godzin, nie przyjmując żadnego pokarmu.

Z Czifu.

Czifu 19 sierpnia. Dwa japońskie kontrtorpedowce przybyły tu dziś rano i po pół godz. pobycie odpłynęły. Pięć innych kontrtorpedowców stoi w pobliżu Czifu. Cel ich obecności nieznany.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Tsingtau 19 sierpnia. Amunicję czterech tu leżących ros. okrętów wojennych przeniesiono do niemieckiego arsenału, a działa okrętowe zdemontowano. Rosjanie zobowiązali się słowem honoru do końca wojny pozostać w Tsingtau. Marynarze rosyjscy są zajęci naprawą najpilniejszych szkód na okrętach.

Szanghaj 19 sierpnia. (Reuter.) Japoński konsul zawiadomił taotaja, że flota japońska skonfiskuje okręty rosyjskie, jeżeli one stamtąd albo nie wypłyną, albo nie zostaną rozbrojone. Inspektor władz chińskich oświadczył, że oba tam leżące okręty są niezdolne do walki. Naprawa „Grozowoja" wymaga 10 dni, a „Askolda" czasu nieograniczonego.

Konsulowie innych państw są zdecydowani utrzymać neutralność portu.

Późniejsza depesza donosi, że taotaj za poradą rady miejskiej postanowił obu ros. okrętom pozwolić na pozostanie w porcie do dnia 23 b. m., poczem po upływie terminu 24 godz. mają opuścić port, albo rozbroić się. — Oczekują tu przybycia chińskich okrętów wojennych.

Sprawa „Reszitelnego".

Londyn 19 sierpnia. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu: Poseł japoński Takaira wręczył wczoraj sekretarzowi stanu Hayowi do dalszego przesłania japońską odpowiedź na protest rosyjski w sprawie „Reszitelnego". Odpis noty doręczono także angielskiemu ministrowi spraw zagr. Nota oświadcza, że **Japonja odmawia zwrotu „Reszitelnego"**, albowiem Rosja, a nie Japonja naruszyła neutralność Chin przez obsadzenie terytorjum chińskiego, położonego poza strefą wojenną i używając to terytorjum za podstawę do ściągania środków żywności, dalej przez urządzenie stacji telegraficznej dla celów wojennych w Czifu, jakoteż przez używanie Czifu za stację do zaopatrywania Porta Artura w żywność.

Dalej twierdzi nota, że „Reszitelny" nie został rozbrojony, lecz przeciwnie był zajęty ładowaniem węgla. Także po walce nie szukał aż w Czifu schronienia, — tylko udał się sam dla złożenia sprawozdania o celach wojennych i przez to naruszył neutralność.

Koło Liaojang.

Petersburg 19 sierpnia. Ros. aj. tel. donosi

z Mukdenu z dzisiaj: Na placu wojny spokój. Na froncie południowym Japończycy cofnęli się do Hajczeng (?), na froncie wschodnim stoją w oddaleniu 27 wiorst od Liaojang. Straże przednie są od siebie oddalone o pięć wiorst. Codziennie odbywają się małe potyczki. Walnej bitwy oczekują lada dzień.

Depesze nocne.

Warunki kapitulacji.

Londyn 20 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Czifu, że parlamentarz japoński postawił jen. Stösslowi następujące warunki kapitulacji:

1) Cała załoga rosyjska Portu Artura może bez przeszkody w pełnem uzbrojeniu przejść półwysep Liaotung i połączyć się z armją Kuropatkina.

2) Cała ludność cywilna, nie biorąca udziału w walce, może na koszt mikada udać się dokąd zechce.

3) Jenerał Stössl ma oddać w ręce Japończyków nie tylko twierdzę, ale także wszystkie okręty, znajdujące się w porcie.

Odpowiedź Stössla.

Czifu 20 sierpnia. (Reuter.) Japoński major, który przywiózł warunki kapitulacji do Portu Artura, został przez jenerała Stössla uprzejmie przyjęty. Stössl dał jednakże natychmiast odmowną odpowiedź. Major prosił następnie o trzydniowe zawieszenie broni, celem pogrzebania poległych żołnierzy, jednakże i temu Stössl odmówił, poczem dnia 17 b. m. walkę o godz. 10 na nowo podjęto.

Londyn 20 sierpnia. (Tel. wł.) *Daily Telegr.* donosi z Czifu, że gdy parlamentarza japońskiego z zawiązanymi oczyma zaprowadzono do jenerała Stössla, ten wysłuchawszy warunków kapitulacji odpowiedział:

„Jak długo żyje choćby jeden żołnierz w ostatnim forcie, tak długo będziemy prowadzili walkę“.

Bombardowanie.

Czifu 20 sierpnia. (Reuter). Dotychczasowe straty Japończyków przy oblężeniu Portu Artura (koło Takuszan i na północ od miasta) obliczają razem na 5.000 ludzi. Bezustannie wpadają granaty do miasta, przeważnie do starej części. Twierdzą, że prawe skrzydło japońskie dotarło już do arsenału chińskiego, w którym wstrzymano pracę. Japończycy znajdują się tylko w odległości 1¼ mili angielskiej na linji wschodniej od miasta. Większa część budynków jest mocno uszkodzona.

Przybyli tu w ostatnich kilku dniach rosyjscy zbiegowie wyrażają nadzieję, że twierdza będzie się mogła jeszcze przez jakiś czas utrzymać, i oświadczają, że w Porcie Artura oczekują w ciągu dni czternastu nadejścia posiłków do armji Kuropatkina. Zajęte przez Japończyków na prawem skrzydle rosyjskiem forty są oznaczone Nr. 3 i 4.

Czifu 20 sierpnia. (Reuter). Według wiadomości chińskich z Portu Artura Rosjanie zdobyli napowrót wielki fort Paluncząng, z którego Japończycy bombardowali miasto i forty wewnętrzne. Japończycy cofnęli się ku Szuczien.

Berlin 20 sierpnia. (Tel. wł.) Dwaj oficerowie niemieccy zamknięci w Porcie Artura, podobnie jak *attachés* Francji i Ameryki, otrzymali polecenie opuszczenia twierdzy ze względu na ich bezpieczeństwo osobiste.

Z Czifu.

Waszyngton 20 sierpnia. Sekretarz stanu Hay otrzymał telegram z wiadomością, że nieznany okręt, który wczoraj rano chciał wjechać do portu Czifu, został zabrany przez siedm japońskich torpedowców.

Ostatni rozkaz Witthöfta.

Tsingtau 20 sierpnia. (Reuter). Rosyjscy oficerowie opowiadają, że ostatni sygnał admirała Witthöfta przed jego śmiercią brzmiał: „Pamiętajcie o rozkazie cara, nie wracajcie do Portu Artura.

Zatonięcie rosyjskiej kanonierki.

Tokio 20 sierpnia. (Reuter). Rosyjska kanonierka typu „Odważnyj“ natrafiła we czwartek o 8 wieczorem na minę koło Liaotešzan i zatonęła.

TELEGRAMY.

Pożary.

Borysław 20 sierpnia. Wczoraj po południu wybuchł pożar w jednym z szybów kopalń Tow. naftowego gal. karpackiego. Pożar ugaszono szybko. Zachodzi podejrzenie, że ogień był podłożony.

Tryjest 20-go sierpnia. W magazynach firmy Langerke i Basewi z nieznanego powodu wybuchł pożar, który zniszczył 400 ton węgla. Ogień zlokalizowano, ale trwać będzie prawdopodobnie do wieczora.

Zamówienia kolejowe.

Wiedeń 19 sierpnia. Ministerstwo kolei zamówiło w austrjackich fabrykach wagonów dla austrjackich kolei państwowych 62 wagonów osobowych, 30 służbowych i 286 towarowych, na ogólną sumę 2,362.905 kor.

Stan zasiewów.

W Austrji.

Wiedeń 20 sierpnia. Stan zasiewów według wykazu ministerstwa rolnictwa stwierdza, że z powodu braku deszczu zachodzi obawa w wielu okolicach nieurodzaju, zwłaszcza braku paszy. Zbiory zboża prawie wszędzie ukończono o dwa tygodnie wcześniej jak zwykle. Co do jakości zbiorów, pszenica przeważnie mierna, po części niekorzystna. Tylko w niektórych okolicach zadawalniająca. Zbiory żyta średnie, bądź niekorzystne; jęczmień w ogólności słaby, mierny. Zbiory owsa mniej niż słabe. — W poszczególnych okolicach prowincji północnych zupełny nieurodzaj owsa. — Widoki zbioru kukurudzy, gdzie dotąd jeszcze były dobre, zmniejszyły się, atoli przy wydatnym deszczu poprawa jeszcze możliwa.

Zbiory kartofli w Sudetach i w krajach wschodnich w wysokim stopniu zagrożone. Szkody w burakach cukrowych bardzo znaczne. Korzystne widoki winobrania w krajach nadbrzeżnych, szczególnie w Dalmacji, wskutek posuchy się zmniejszyły. Istnieją jeszcze tylko częściowo w Tyrolu południowym, Krainie i na Morawach.

W Dolnej Austrji i Styrji widoki słabe. Widoki owocobrania dobrego bardzo się zmniejszyły.

Na Węgrzech.

Budapeszt 20 sierpnia. Oficjalny wykaz stanu zasiewów ministerstwa rolnictwa donosi, że z licznych nadesłanych prób młocki, można sobie już obecnie mniej więcej wyrobić obraz wyniku zbiorów, które odnośnie do kukurudzy i paszy są bardzo smutne.

Brak deszczów tak przyśpieszył żniwa, że co się tyczy czterech głośnych rodzajów zboża młócenie już skończone, tak, że w ocenie zbioru zboża nie nastąpi już zmiana. Co do innych ziemiopłodów zachodzi obawa jeszcze niemiłych rozczarowań. Widoki polepszenia tegorocznego zbioru paszy z każdym dniem się zmniejszają. Z wyjątkiem kukurudzy zbiory ziemiopłodów w ogólności dość korzystne, szczególnie pszenicy, którą nie dotknęła żadna klęska elementarna.

Zbiory chmielu.

Wiedeń 20 sierpnia. Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o zbiorach chmielu podnosi, że są one ogółem dość zadowalniające. W Galicji po większej części liczą na słabe zbiory, a to w Galicji wschodniej tylko wyjątkowo osiągnięto lepsze rezultaty, zaś w Galicji zachodniej w niektórych okolicach zbiory są zupełnie zadawalniające, natomiast w niektórych mierne.

Traktat rozjemczy.

Wiedeń 20 sierpnia. Rząd angielski podjął z Austro-Węgrami rokowania w celu zawarcia traktatu rozjemczego, analogicznego do traktatów zawartych z Niemcami i Francją. Jakkolwiek wobec charakteru stosunków między monarchją austrjacką a Anglją nie zachodzi prawdopodobieństwo politycznego zastosowania warunków takiego traktatu, jest już obecnie pewnem, że traktat ten będzie zawarty.

Lista cywilna węgierska.

Budapeszt 20 sierpnia. Wczoraj odbyło się krótkie wstępne posiedzenie sejmu węgierskiego, na którem przyjęto do wiadomości uchwały Izby magnatów. Ustawy te będą obecnie przedłożone do sankcji monarszej.

Chrzest carewicza.

Petersburg 19 sierpnia. Chrzest następcy tronu Aleksego odbędzie się dnia 24 b. m. w Peterhofie.

Paryż 20 sierpnia. *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że zapowiedziany na dzień 24 b. m. chrzest nowo narodzonego następcy tronu Aleksego Mikołajewicza, odbędzie się bez zwykłego przepychu.

Mordercy Plehwego.

Petersburg 20-go sierpnia. (Tel. wł.) Policja stwierdziła nareszcie tożsamość mordercy Plehwego. Jest nim były student uniwersytetu moskiewskiego, niejaki **Sasonow**, syn handlarza drzewa z gubernji saratowskiej. Drugi uwięziony, który po zamachu wrzucił do Newy tajemniczy pakunek, nazywa się **Sikorski**, śledztwo stwierdziło jego współwinę. Trzeci uwięziony, **Braunstein**, zdaje się nie brał udziału w zamachu, chociaż jest politycznie skompromitowany.

Śledztwo nie jest jeszcze ukończone.

Nowy gubernator finlandzki.

Helsingfors 19 sierpnia. Nowy jen. gubernator ks. Oboleńskij przybył tu, powitany na dworcu przez władze.

Helsingfors 20 sierpnia. Przy zwiedzaniu nowego kościoła luterańskiego jenerał-gubernatora ks. Oboleńskiego przyjął biskup Norberg, który w przemowie niemieckiej wyraził nadzieję, że książe swą działalnością będzie popierał dobro narodu fińskiego. Książe Oboleńskij odpowiedział po rosyjsku, że spodziewa się, iż duchowieństwo luterańskie poświęci się wyłącznie służbie kościoła.

Koronacja w Belgradzie.

Belgrad 19 sierpnia. Rada gabinetowa postanowiła zażądać od Rady stanu uchwalenia kredytu w wysokości 100.000 fr. na koszta uroczystości koronacyjnej.

„Czarna ręka“.

Nowy Jork 19 sierpnia. Policja aresztowała wielu Włochów, podejrzanych o należenie do tajnego stowarzyszenia „Czarnej ręki“, które uprowadziło syna miljonera nowojorskiego Manino i żądała okupu w sumie 50.000 dolarów. Komisarz emigracyjny żąda wydania ustaw specjalnych przeciw włoskim stowarzyszeniom tajnym.

Paryż 19 sierpnia. *Figaro* donosi, że biskup Dijonu pozostanie w Rzymie i wstąpi do kapituły tamtejszej.

Ceny targowe z dnia 19 sierpnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 20·50 do 21·— kor., pszenica czerwona i żółta od 20·60 do 21·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16·— do 17·—, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 14·— do 15·—, owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 17·40 do 19·20, proso od 13·— do 14·—, fasola od 20·— do 21·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·80 do 9·60, słoma od 5·20 do 5·60, koniczyna od 10·— do 11·20, ziemniaki za hektolitr 6·— do 8·—, jaja za kopę od 2·40 do 3·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 16·— do 17·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 14·— do 15·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 21·50 do 22·—. Siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 5·— Marki 117·20 Renta majowa 99·40, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·—, Akcje węg. 752·50, Akcje Anglobanku 278·60, Akcje Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państ. 680·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 481·—, Akcje tytoniowe 342·—, Akcje Alpiny 489 — Losy tureckie 129·—, Buł e 258 25.

Cukier (spok.) 24·90, — spirytus (ustal.) 50·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 19-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.